

Stanisław Mikke

Więcej niż niepamięć

Palestra 50/7-8(571-572), 140-142

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BEZ TOGI



Stanisław Mikke

Więcej niż niepamięć

W 1997 roku pojechałem na północ Rosji, aby odnaleźć miejsce pogrzebienia brata mojego Ojca zamęczonego przez NKWD w Kotłas-łagrze. Towarzyszyła mi w tej podróży rosyjska dziennikarka, która przed moim przylotem do Moskwy kupiła bilety na pociąg dalekobieżny do Kotłasu. Bilety imienne, które można było nabyć okazując dowody tożsamości. Nie istniała inna możliwość, posłużyła się paszportem swego kolegi. Miałem zatem podróżować, i tak się stało, jako Siergiej Diegtiariew. Warunkiem powodzenia podróży, która miała trwać dobę, było całkowite moje milczenie. Rozpoznanie po obcym rosyjskiemu uchu akcencie groziło usunięciem z pociągu na najbliższej stacji.

Takiej próby milczenia do tamtego czasu nie przechodziłem. Weszliśmy na peron Dworca Jarosławskiego w trójkę, wspólnie z Diegtiarewem, człowiekiem nadzwyczaj łagodnego usposobienia. I w pewnej chwili zobaczyłem stojący na torach pociąg relacji Moskwa–Workuta. Moje silne postanowienie na nic się zdało. Jakby uderzony czymś odległym przerażeniem powiedziałem głośno: – Patrzcie, pociąg do Workuty. Idąca koło mnie towarzysza podróży syknęła: – milcz! Weszliśmy do wagonu, wykorzystując osłupienie konduktorki sprawdzającej bilety i paszporty. Bo Diegtiariew, z zawodu reżyser teatralny, ku mojemu zaskoczeniu, zainscenizował awanturę z niewybrednymi wyzwiskami i popychaniem naszej wspólnej znajomej. Później już milczałem. Ale ta złowroga nazwa – Workuta – symbol komunistycznego zniewolenia, symbol nieludzkich cierpień milionów i masowych śmierci w męczarniach, którą nagle dostrzegłem, wywołała niekontrolowany odruch.

W Kotłasie próżno było szukać pozostałości po Gulagu. Tak jak i w okolicach Syktywkaru, w republice Komi dotykającej Uralu, czy w Borowiczach – 400 km od Pe-

tersburga, gdzie docierałem w następnych latach. Z wielu przekazów wynika, że i w innych miejscach skrzętnie zatarto wszelkie ślady.

Organizacja „Pamięć” (pokrewna „Memoriałowi”) próbuje dziś odszukiwać miejsca w północno-wschodniej Rosji, gdzie spoczywają ofiary represji, bo ich nieoznaczone cmentarze bądź porasta tajga, bądź zapadają się w bagna, jeżeli nie buduje się na nich osiedli czy innych obiektów.

„Pamięć”, to garstka ludzi, którzy słyszą „milczenie Ofiar”. Wspaniałych ludzi, rozrzuconych po wielkim polu Rosji, z którymi wiele razy stykałem się. Oni zderzają się nie tylko z obojętnością i niewiedzą, ale ze świadomym wypaczeniem historii i wymazywaniem z pamięci państwowego bezprawia w skali powszechnej.

Ale muszą się mierzyć również z czymś innym. Ze szczególnego rodzaju relatywizmem, próbą jak gdyby osvajania jednych z największych zbrodni w dziejach. Rzekome ówczesne chwała i potęga mają umniejszać i przyćmić miliony śmierci i cierpienia milionów. Część Rosjan doskonale wie, czym to grozi, że nieprzykładanie miary prawdy do tamtych wydarzeń, nieoddanie sprawiedliwości zarówno ofiarom, jak i katom, wreszcie nienazywanie zbrodni zbrodnią, ludobójstwa ludobójstwem musi w końcu prowadzić do wynaturzeń. Wynaturzeń, które przyjmują różne formy.

Codziennie jesteśmy zalewani taką wielością informacji, że uykają uwadze niejednokrotnie te wiadomości, przy których dobrze się zatrzymać. Dlatego nic dziwnego, że korespondencja Tomasza Bieleckiego z Moskwy opublikowana w „Gazecie Wyborczej” do wielu nie dotarła. I zginęła następnego dnia, jak to bywa z większością wiadomości nie z pierwszej strony.

Tymczasem opisana inicjatywa niejakiego Igora Szpektora warta jest zastanowienia. To nie jakiś maniak lub wariat, lecz mer Workuty właśnie, urzędnik państwowy niepośledniego szczebla. Wpadł na pomysł zrekonstruowania kilku ze 130 tamtejszych łagrów. W jakim celu? Stworzenia ośrodka martyrologium własnego narodu i innych nacji?

Nie, realizacja pomysłu ma służyć dobrej zabawie przynoszącej zyski i nową sławę miastu leżącemu 160 kilometrów za kołem podbiegunowym. Ot, taka postkomunistyczna atrakcja ku uciesze ogłupianych i częściowo już ogłupiałych współczesnych. Niech zażyją rozrywki w łagrowych barakach. Niech poczną smak... No tak, smak czego? Zupy z brukwi, 40 stopniowego mrozu zelzonego, w ramach „kompromisu” z historycznymi realiami, elektrycznymi grzejnikami? Mają być więźniczki i strażnicy w mundurach ze stalinowskiej epoki. Wyposażeni w broń będą strzelać kulami z farbą do próbujących dla hecy uciekać. Ot, taki obozowy *paint-ball*.

Czy można wymyślić bardziej wyrafinowaną profanację ludzkiego poniżenia z nie tak odległej przecież przeszłości? Bo żyją jeszcze, także wśród nas, ci, którzy, nie będzie to przesadą, znaleźli się w otchłani zła. W tamtym miejscu i w tysiącach innych łagrów.

Tylko przez Workutę przeszło od lat trzydziestych do pięćdziesiątych co naj-

mniej 2 miliony Bogu ducha winnych ludzi. Z tej rzeszy niewolników przynajmniej 200 tysięcy zamęczono pracą ponad ludzkie siły w kopalniach węgla, każąc im żyć w głodzie i mrozie.

Wielkie liczby, nawet jeśli mówią o najbardziej tragicznych zdarzeniach, są – jak zawsze – abstrakcją. Przez te dane przedzierają się, nieliczne, jakże nieliczne relacje. Jedne z najbardziej wstrząsających są „Opowiadania kołymskie”, opowiadania faktu, chyba tak je można nazwać, Warłama Szafamowa, wybitnego pisarza i poety, który po raz pierwszy został aresztowany jako dwudziestodwuletni student. Powrócił do Moskwy, gdy miał 50 lat. Spędził w łagrach, za przysłowiowe nic, niemal połowę całego życia.

„To straszne zobaczyć łagier – pisał ten wielki pisarz. – Żaden człowiek na świecie nie powinien znać łagrów. W łagrowym doświadczeniu wszystko jest negatywne – co do jednej minuty. Człowiek staje się jedynie gorszy. I nie może być inaczej. W łagrze jest wiele tego, o czym człowiek nie powinien wiedzieć. Ale ujrzyć dno życia – to nie jest najstraszniejsze. (...) Łagier był dla człowieka wielką próbą charakteru, zwykłej ludzkiej moralności i dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi nie wytrzymało tej próby. Wraz z tymi, co nie wytrzymali, umierali ci, co zdołali wytrzymać, starając się być lepszymi niż wszyscy, twardszymi od samych siebie...”.

We wstępie do trzytomowego zbioru, wydanego po polsku kilkanaście lat temu, tłumacz Juliusz Baczyński, sam więzień łagrów, napisał, że lektura tej prozy „pozwole na wzięcie udziału w losie tych milionów nieżywych już, nieszczęsnych i bezbronnych ludzi, którym takie towarzyszenie i, jak sądzę, nasze uczucia się należą”.

I oto w jednym z tych miejsc, określanych jako „biegun okrucieństwa”, gdzie oprawcy urządzali rzeczywisty „spektakl śmierci”, ma powstać centrum rozrywki dla turystów-miłośników sportów ekstremalnych. Mer Workuty zdradza, że myśli o bogatych Amerykanach. Nie należy wątpić, amatorzy znajdą się na pewno. Nie tylko z Nowego Świata. Jeżeli wnuk królowej brytyjskiej mógł ubrać się dla zabawy (nikt nie uwierzy, że dorośli o tym nie wiedzieli), w również historyczny mundur esesmana? Tylko wiadomo, z jakimi reakcjami na całym świecie spotkał się ten eksces arystokratycznego wyrostka.

W wypadku łagrowej zabawy niczym takim to nie grozi. Świat milczy, świat nie oburza się i nie protestuje. Można być pewnym, że nigdy, także w chwili uroczystego otwarcia centrum rozrywki wzniesionego na ludzkich kościach, nie usłyszymy głosu wielkiej opinii publicznej. To znana prawidłowość: różnych miar do dwóch zbrodniczych ustrojów. Czy wyrok historii, bo taki już pozostaje, kiedykolwiek zawierać będzie wewnętrzną, aby posłużyć się tym określeniem, sprawiedliwość?

Odpowiedzi daleko nie trzeba szukać, stosunek przewodniczącego Parlamentu Europejskiego do zbrodni katyńskiej, który nie chciał dopuścić do oddania hołdu jej Ofiarom, dobrze ukazuje „poprawne nastroje” i tym samym, z jakimi to perspektywami mamy do czynienia.